

SULIMCZYK



PISMO 16 WARSZ. DR. HARC. im. ZAWISZY CZARNEGO

Nr 10

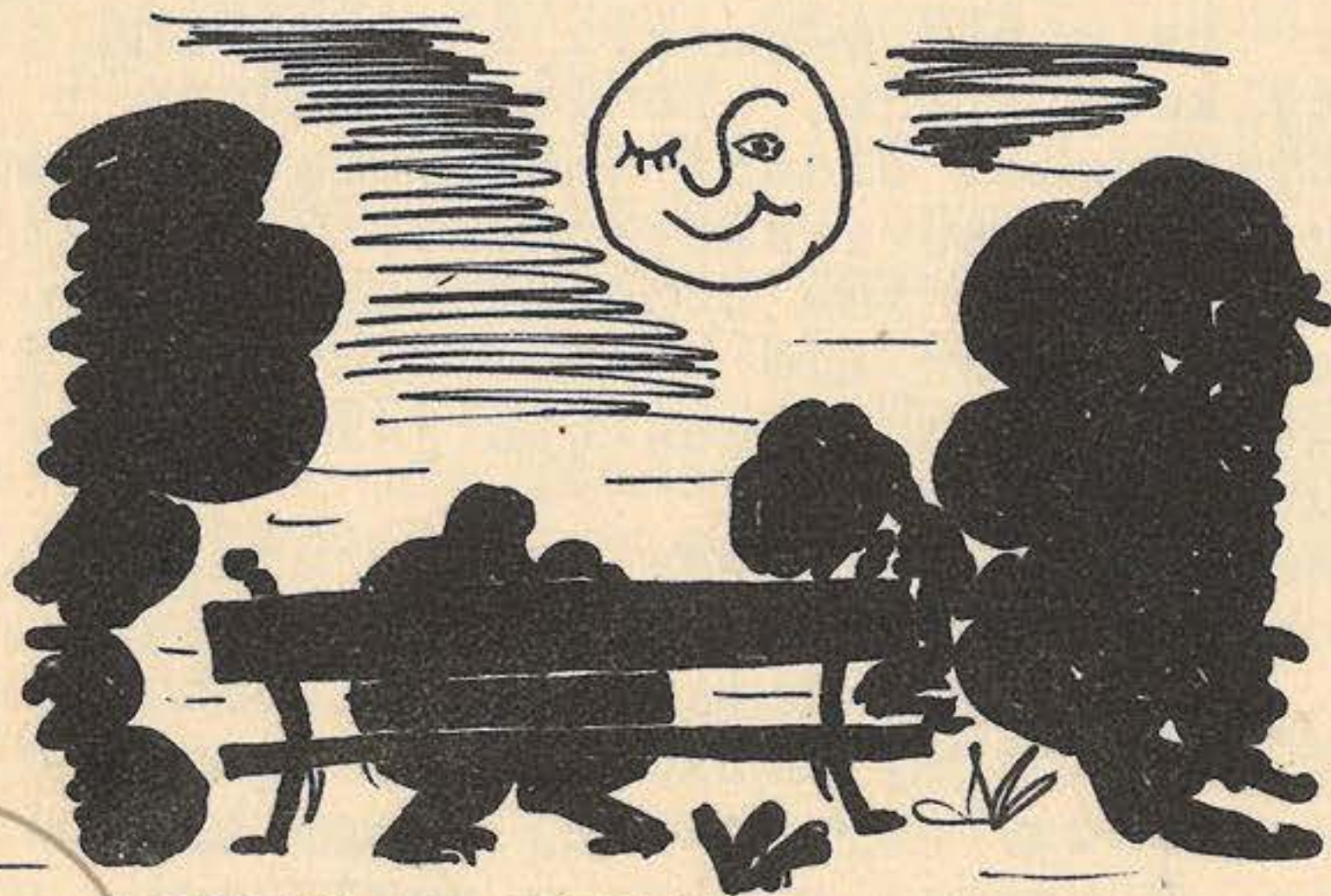
MIESIĘCZNIK

Nr 10

l i s t o p a d 1 9 5 9

3 zł

3 zł



JESIEN, DE FACTO JESIEN
HEJ, JESIEN I „TE RZECZY”
K. I. Gałczyński



archiwum

Jednym z ostatnich rozkazów został rozwiązany zastęp "Bobrów". Była to lakoniczna, krótka wzmianka. Niby nic takiego. A jednak oznacza ona zamknięcie pewnego rozdziału w życiu drużyny.

Bobry był to początkowo kurs dla zastępowych. W lutym 1957 utworzono 12 osobowy zastęp, który dostarczyć miał przyszłej kadry drużyny. To, że w tej chwili już nie istnieje dowodzi, że minął okres wyszkolenia jednego pokolenia drużyny. Po 2,5 roku część odpadła z drużyny, część pozostała i to chyba na dłuższy czas.

Pierwszym naszym zastępowym był dh Wiesław Szeliski. Jak to zawsze bywa, ciągle byliśmy na niego wściekli i przeklinaliśmy go nie tylko w duchu, ale dopiero dziś z perspektywy czasu widać, jak wiele mu zawdzięczamy. Od czasu reaktywowania Szesnastki nie było chyba tak dobrego zastępowego jak on /ostatecznie nie takie to dziwne/ i tak dobrze pracującego zastępu jak Bobry z okresu luty - lipiec 57.

Nasze zbiórki były zawsze ciekawe i każdy robił co mógł, aby nie opuścić żadnej z nich. /A zbiórki dzisiejsze - pozal się Boże/. Czasy te najprzyjemniej dziś wspominamy. Punktem szczytowym naszej pracy był biwak w Aninie. Pierwszy nocleg w namiotach, pierwsze ognisko, pierwsza warta

To nie pozostaje bez śladu.

Potem był bieg na młodzika w Grodzisku /dostało go nas czterech/ i wreszcie obóz w Karwieńskich Błotach.

Na obozie prowadził nas Suła, a potem Jacek Klep. Po obozie zastęp zaczął przechodzić zmiany personalne. Odszedł jeszcze przedtem na zastępowego Żurawi Słoń, potem ja i Kosa objęliśmy zastępy. Przyszli nowi.

Na obozie w Sukowie zastęp prowadził Jacek Klep, po obozie kolejno: Jacek Klep, Wojtek Kania i Tadek Woźniak. W tym roku na obozie w Przerośli zastępowym Bobrów byłem ja i wreszcie ostatnio zastęp został rozwiązany. Tyle z historii naszego zastępu.

W tej chwili zostało nas /tzn. "starych Bobrów"/ w drużynie sześciu: Adam Krynicki, Tadek Woźniak, Andrzej Kossowski, Andrzej Doliński, Wojtek Kania i ja. Myślę, że warto by teraz zorganizować jakieś spotkanie "starych Bobrów". Napewno przyjemnie i wesoło byłoby porozmawiać razem o naszych "dawnych" czasach. Rzucam ten projekt pod rozwagę wszystkim "starym Bobrom" i mam nadzieję, że nie pozostanie on bez echa. Byłby to bardzo miły akcent kończący pracę zastępu "Bobrów" w Szesnastce.

Mirosław Łukaszewski

AKATES

donosi

z CZERSKA:

Otworzyłem lewe oko, potem prawe. Zamknąłem oba, otworzyłem. Mgła, mckro, w pól do siódmej. Brr. Podniosłem się z jakże ciepłego i przyjemnego łóżka. Dziś o godzinie 7,45 zbiórka na Dworcu Południowym. Ha cóż, ha trudno. Umyłem się, ubrałem, wrzuciłem coś niecoś na ruszta, nacisnąłem czapkę i wyszedłem.

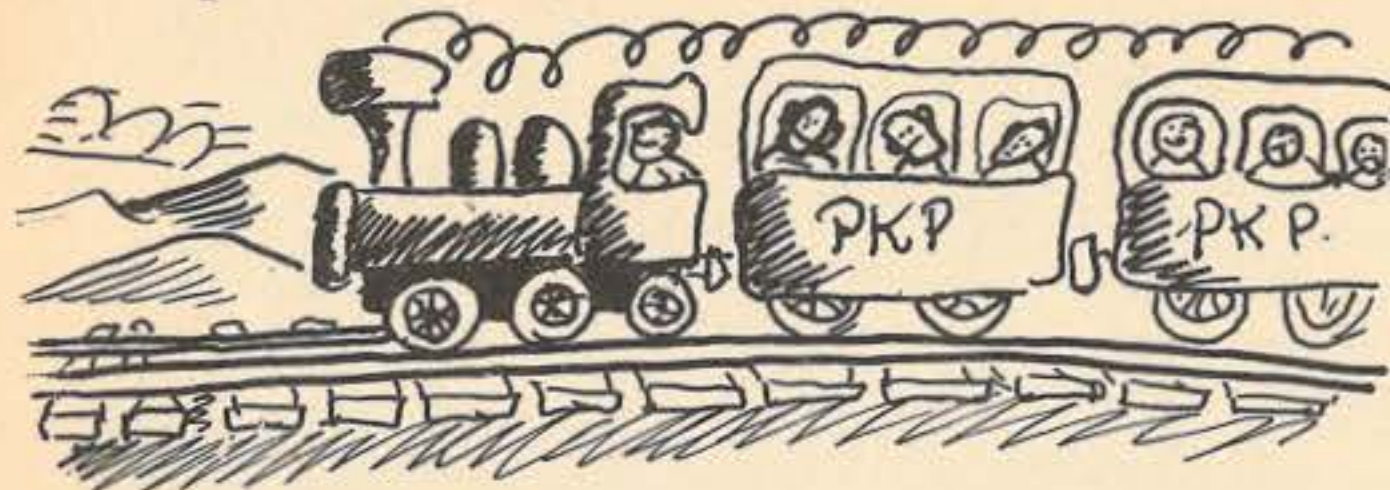
Było jeszcze szaro i ponuro lecz spokojnie. Wyszedłem na przystanek przed moim domem. O dziwo jechała czternastka. Po półgodzinnej nudnej jeździe znalazłem się na miejscu zbiórki. Kupiłem błonę fotograficzną zeszyt, ołówek, "Trybunę" i czekałem. Byłem pierwszym.

Czas płynie i płynie. Dopłynął do 7,45. Zjawili się dh Stefański, dh drużynowy, dh Łukaszewski. Ha, cóż - wesołe, cc. Czekaliśmy na spóźnialskich. Niestety, drużyna nasza jest tak punktualna, że woli wogóle nie przychodzić niż się spóźniać.

Jedziemy czy nie jedziemy. Zbliżyła się 8,15 - godzina odjazdu pociągu. Zwyciężyła fantazja i w kasie po chwili było mniej o 4 bilety powrotne, a więcej o 54 zł 20 gr. Weszliśmy na peron. Ognista ciuchcia stała gotowa do odjazdu wydmuchując z komina kłęby pary. Przeciągły gwizd i

Szarpnęła wagony i ciągnie z mozołem,

I kręci się, kręci się koło za kołem".

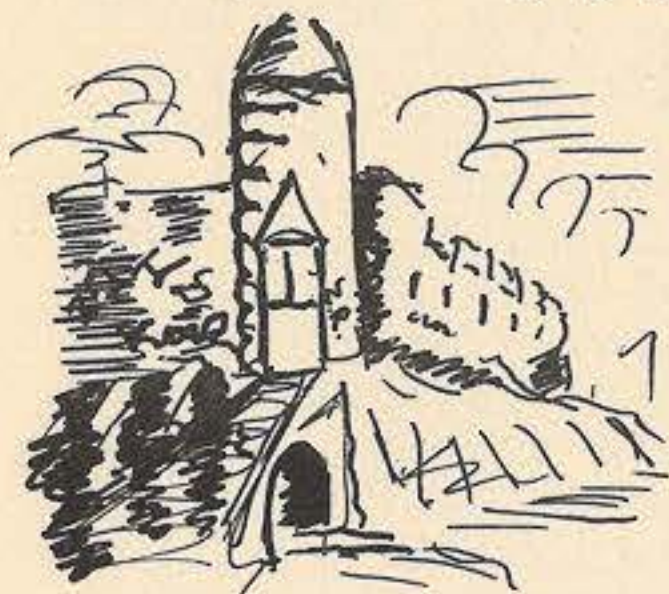


Po półtoragodzinnej przejażdżce tym ognistym rumakiem byliśmy u celu. Bóra Kalwaria powitała nas zupełnie możliwą aurą, choć było nieco wilgotno. Drużynowy zaproponował nam na rozgrzewkę herbatkę, co przyjęliśmy z aplauzem. Weszliśmy więc do ludowego baru, w którym nawet było całkiem czysto. Po zrobieniu kilku zdjęć /fotograficznych/ zasiedliśmy do spożywania darów bożych w postaci kanapek z szynką, popijając herbatą o podejrzanym kolorze. Mirek na wstępie oświadczył, że szynki nie lubi więc poświęciłem się i zjadłem ją z apetytem. Potem podano ciastka z makiem. Dh Stok uregulował rachunek i poszliśmy hen w kierunku Czerska. Po drodze zauważyliśmy, że Góra Kalwaria to miasto fryzjerów, bowiem przy głównej ulicy znajdowało się 5 czy 6 zakładów fryzjerskich.

Do Czerska było zaledwie 3 km. Już z daleka widzieliśmy 3 wieże sterczące wysoko

ponad okolicą. Po półgodzinnym marszu stanęliśmy u bram zamku książąt zazowieskich. Zamek otaczał oryginalny, druciany płot. Furtka, przed którą stanęliśmy zamknięta była na zwykłą kłódkę. Chcieliśmy już w brew przepisom wejść na teren zamczyska, gdy wtem zjawił się kustosz z małym kluczykiem dyrdającym na sznurku. Potem z gracją otworzył furtkę.

Weszliśmy. Wielki most niegdyś zwodzony, wielka brama z licznymi inicjałami lub podpisami typu: "Koham Chanie - juzio". Zamek, a raczej jego ruiny były imponują-



ce. Ogromny dziedzi-
niec ograniczony był
grubymi murami z trze-
ma /czwarta zniszczo-
na / basztami. Druży-
nowy zapalił się do
projektu /który wy-
szedł zresztą z jego
u t/ azeby nasza
drużyna odkopła pod-
ziemne przejścia, któ-
re podobno tam istnie-

ją, ale są zasypane.

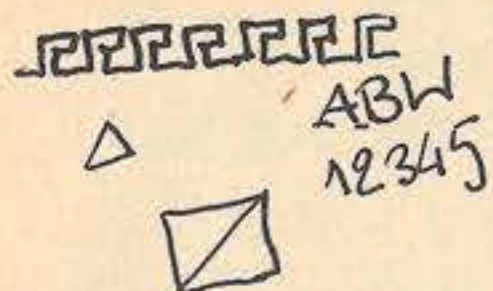
Znowu trochę zdjęć, zjedzenie wałówki i z powrotem. Chociaż było nas czterech, byliśmy zadowoleni z tej wycieczki - spaceru. Niech wszystkie śpiochy i boideszczce żałują, że na niej nie byli.

AKATES



archiwum

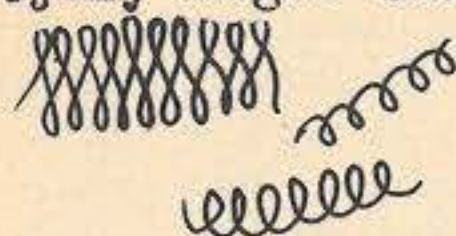
Dokończenie ze str.19



Cyfry, figury, litery:

masz jakieś problemy:
Linie poziome-niektóre
sprawy załatwione, pio-
nowe-trudności.

Cyfry-troska o pieniądze. Litery-ini-
cjały kogoś bliskiego lub dalekiego.



Węzyki: chęć podobania
się innym, poczucie rytmu,
zamiłowanie do tańca.

Doprawianie bród, okularów:



chętnie przybierasz ton-
ryższosci, lubisz wszy-
stko ulepszać według sie-
bie, Dopasowywacze bród,
to często-nudziarze.

Wypełnianie liter:

organizator, pełen inicjatywy i zmysłu
konstruktywnego.

Oczywiście potraktujcie to, jako dobry
zart i nie bierzcie tego zbyt na serio.
Jak wam się podoba taka psycho-zabawa!

Jean & Wawrzyniec
Gołdyniew

SULIMCZYK 25 lat TEMU

Numer 12/34 "Sulimczyka" z 6.XI.1934r. przynosi m.in. ciekawy artykuł GESTETNERA o czytelnikach. Autor artykułu dzieli ich następująco:

= Czytelnik - wiecznie niezadowolony. Chwyta prętko numer. Patrzy z obrzydzeniem na okładkę. Przerzuca pobieżnie pismo. Niczego nie czyta dokładnie. Patrzy tylko na tytuły i na końce artykułów. Ogląda zadania. Pohiewaz nie chce mu się myśleć, więc ich nie rozwiązuje. Przerzuca numer po raz drugi, czyta znowu pobieżnie artykuł, w którym są dialogi. Potem odkłada numer.

Et - nuda.

= Czytelnik - piła:

Sumierne bydlę. Z ołówkiem w ręku czyta wszystkie artykuły, od deski do deski. Podkreśla wszystkie napotkane błędy zecerskie, jak: niewybite litery, połączone wyrazy itp. Podkreśla zdania, w których wg. niego są błędy składniowe. Pilnie wysledza wszystkie niedociągnięte linie w rysunkach i rebusach. A potem wali do Redaktora z potężnym pismem: "Patrz, wybrałem tu parę błędzików".

= Czytelnik - znawca literatury:

Zaczyna czytanie z protekcjonalnym uśmiechem na ustach. "No, cóż tam macie nowego". Wiele rzeczy właściwie podobałoby mu się,

gdyby było wydrukowane "w czemś poważniejszym". Tak zaś czyta z pobłażaniem: "Śmieszni smarkacze, słowo daję" Klepie potem Redaktora po ramieniu: "No, owszem, owszem, niczego sobie".

= Czytelnik - łatwowierny:

Wszystko przełknie, wszystko strawi. Nic go nie zdziwi. Numer primaaprilisowy przeczyta bez drgnienia oka. Najwyżej powie: "No, no, patrzcie państwo". Za grosz zmysłu krytycznego. Po przeczytaniu numeru pograży się znowu w kucie jakiegoś kawałka. Niepotrzebny, głupi czytelnik.

Oto parę typów, jakie zaobserwowałem. Cóż, smutno, że dla takich się pisze.

Ale pocieszam się myślą, że gdzieś przecież są przyzwoici, porządni czytelnicy. Ci mnie chyba zrozumieją".

Tak pisał GESTETNER 25 lat temu. A jego uwagi są i dzisiaj nadzwyczaj aktualne. Poza tym jak wynika z kroniki zamieszczonej w nr. nr. 12 i 13/34, w tym czasie drużyna składała się z 10 zastępów w 3 plutonach. Drużynowym był dh Gustaw Radwański.

W miesiącu listopadzie 1934 roku pochwały otrzymali dg. dh: Millak, Leja, Wdowiak, Rośalski, Szper, Rubach, Sikorski, Górski i Sanecki; nagany - dh dh: Wyhowski, Bugajski, Cetnarowicz i Koźniewski.

Stopień ówika przyznano Michałowi Sianożęckiemu i Andrzejowi Zilberbergowi.

Redaktorem naczelnym "Sulimczyka" był Roman Różycki, okładki opracowywał Tadeusz Lubanski. /opr. ciap./

Pod

strzałą
Zawiszcy

W związku z przeogromnym napływem listów odpowiadamy tylko na kilka z nich.

Kałmuk z Warszawy.

".. Jak ją pierwszy raz zobaczyłem, to aż mi w piersiach zagrało- taka kobieta! A tymczasem ona na mnie nie może patrzeć, bo jest zezowata. Ale przecież miłość wszystko może zdziałać! Co robić, Zawiszaku! Co robić!!".

No cSz! W tym przypadku najlepiej się udać do lekarza. Niech ci zbada odruchy warunkowe.

Krwawy czart z Biłgoraja.

Chcąc podtrzymać moralność naszego pisma nie drukujemy twego listu. Jednak odpowiadamy co nań, ale tak, żebyś tylko ty wiedział o co chodzi. Otóż: jeśli on nie przyjdzie, to ty idź do niej i wyjdźcie razem. Jeśli sprawa się gmatwa, to wyjdź, ale

sam i postaraj się nie zwracać uwagi. Napisz czy pomogło.

Zawiedziona z Warszawy.

"Kochani!! Przesyłam ostatnio wielką ach! wielką miłość! Ale w tym sęk, że stała się nieszczęśliwa bo, kiedy ja zerkam na niego, to on patrzy w siną dal, koleżanki powiedziały mi, że gdy ja patrzę w siną dal, to on zerka na mnie jak sroka w gnat.

Zawiszaku poradź, bo jestem strasznie nieszczęśliwa. Co robić!"

Koleżanko jest jedno wyjście, gdy on będzie zerkał w siną dal, ty wtedy stań w sinej dali i wtedy on cię zobaczy.

Jim z Targówka.

"Drogi Zawiszaku! Poradź mnie co mam zrobić. Na zabawie poznałem jednom dziewczynę, która mnie bardzo przypadła do gustu. Ale córz! zabawa się skończyła i ona poszeła do domu. Dowiedziałem się jej adres zdobyłem się na to i napisałem parę słów - rządnej odpowiedzi! Co robić!!"

Co robić? Hm! Sprawa rzeczywiście trudna. Niestety nie orientujemy się dlaczego nie odpisała. Może list nie doszedł. Spróbuj jeszcze raz.

Dziunia z Bełchatowa.

"Redakcjo! Pomóż biednej dziewczynie,
nieszczęśliwej od kilku miesięcy.

A więc zaczynam:

Od kilku miesięcy wstecz nieustannie
/nie wiem czy nocą, bo wtedy śpię/
krąży za mną jeden facet. Redakcjo pomóż!
Co robić!"

Jest jedno niezawodne wyjście przetnij
tajemniczą linię, która wodzi za tobą
amanta. Gdy osiągniesz sukces napisz.

Józio z Warszawy.

"Ciociu i Klociu ja ją kocham
ona mnie kocha, ale my mamy po
9 lat i starsi się śmieją.
Co robić!"

Jest proste wyjście - podrosnąć.

Ciocia & Klocia.

SPROSTOWANIE

W poprzednim numerze wkradł się błąd.
Na okładce było: "Reszta liści na str.9"
Powinno być: "Reszta liści na str.15".
Za mały błąd bardzo przepraszamy naszych
czytelników.

Redakcja



archiwum

NIEZWY KŁAPO DRÓŻ



Do Londynu przybyliśmy rano. Wgła była
dość rzadka. Widać było na 5 metrów. Ponie-
waż nie można było się nie zgubić postano-
wiliśmy iść pojedynczo. Potem każdy opowie-
dział swoje wrażenia. Adam jako samarytanin
zadbał przede wszystkim o higienę. Zgodnie
z instrukcjami GKH wymoczył nogi w Tamizie,
wysmarował je koźlim łojem i przysypał tal-
kiem. Wychodząc z wody ze zdziwieniem skon-
statował, że setki martwych ryb pływają po
powierzchni.

Słoń natychmiast poleciał po Picadilly. za
jakimś mnichem w kapturze.

Nie potem nie chciałem mówić. A szkoda! Klimek
z Jasiem ani rusz nie chcieli zrozumieć, że
w Anglii jest lewostronny ruch. Wypożyczyli
skuter i ruszyli z okrzykiem "My im pokaże-
my". Długo czekaliśmy, aż ich wypuszczą.

Kantocha wrócił z całym stosem płyt
"Mazowsza" i "Śląska" Nie można tu dos-
tać. Co za parszwy kraj - powiedział.

Tomek nakupił pasów traperskich, ubrań
i coltów, które wysłał braciom do Warszawy.

Kałmuk uporczywie zwiedzał Londyn, krążąc we mgle wokół jednego skwerku szepcząc półgłosem: "O wciorności. Czy to Ochota Wszystkie domy takie same".

Ogon, Gajus i Ciapek zostali owacyjnie powitani w klubie jazzowym Lytteltona, gdzie na ogólnie życzenie wykonali 3 utwory w normalnym składzie "The Sulimczyk Trio" tzn: Gajus na pianie, Ogon na perkusji i Ciapek na tenorze.



Najbardziej podobał się staropolski temat "Pojedziemy na łów". Ogon miał niezwykle dynamiczną solówkę, w trakcie której pękła mu jedna pałeczka i spadł but z lewej nogi. Przyjęto nas owacyjnie i zaproszono na wieczorny jam session.



archiwum

Po południu, kiedy mgła opadła i Kałmuk wreszcie zakończył swą wędrówkę, a Jasio i Klimek wyszli z mamra, na żądanie Kaniochy udaliśmy się do Hyde Parku.



Jak chyba wszystkim wiadomo, każdy może tu wygłaszać swoje poglądy bez żadnych konsekwencji. Kaniocha wszedł na stół i chrząknąwszy wygłosił krótką pogadankę na temat "Hipopotam jako taki, a jak nie taki to jaki i dlaczego".

/C.D. prawdopodobnie nastąpi/

MURKA

BALLADA

Hej w Odeskim lesie
Banda grasowała
Nieuchwytna od szeregu lat.
Z policyjnych obław
Wychodziła cała bis
Nigdy nie ponosząc żadnych strat.

Nocą kiedy ciche
miasto usypiało
Banda pruka zamki wielkich kas
Albo karawany bis
Napadała śmiało
Z łupem odchodziła w gęsty las.

Żyła w bandzie dziewczę
Murka czarnooka
Niewiadomo skąd ją przygnał wiatr
Lecz banda z niej nigdy bis
Nie spuszczała oka
w bandzie żyła od najmłodszych lat.

Raz gdy po robocie
Na kieliszek wina
Do tawerny weszliśmy we trzech
Tam tańczyła Murka bis
Przy dźwiękach pianina
Koło Murki słyhać było śmiech.



archiwum

Jak nas zobaczyła
Zbladła i zadrzała
A jej uśmiech nagle ust jej szezła.
Wszystko było jasne bis
Murka nas sprzedała
Przy stoliku z Murką siedział pies.

Żegnaj podłe dziewczę
Policyjna suko
Za zdradę zapłacisz życiem swym.
Banda nie przebaczy bis
Kula jest zapłatą
Zdradę można zmazać tylko krwią.

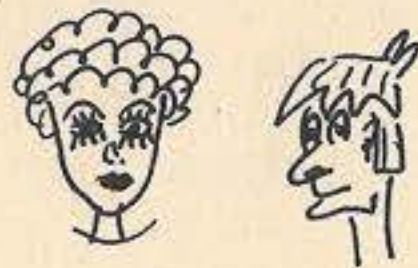
Błysnął w ręku nagan
Wystrzał trzasnął sucho
Murka się zwała z krzesła w dół bis
Uderzając głucho
Głową o podłogę
Krew trzasnęła z ust jej aż pod stół.

Hen w Odeskim lesie
Jest mogiła mała
Opuszczona pośród starych drzew.
Tam swą czarną Murkę bis
Banda pochowała
A po Murce został tylko śpiew.

twoje gryzmoły DEMASKUJĄ cię

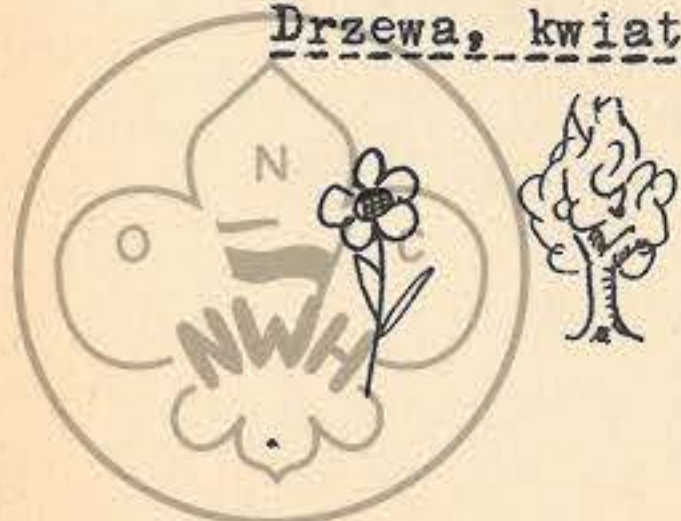
PSYCHOZABAWA

Często ci się napewno zdarza, że w chwili zamyślenia możesz coś na kartce zupełnie odruchowo. Często zdarza się, że te gryzmoły są odbiciem zawodu np: fotograf będzie rysował kółka /obiektyw/, ale gdy zacna małżonka gryzmoli rewolwery, interpretacja może być ciekawsza. Poniżej kilka takich gryzmołów i o czym one świadczą:

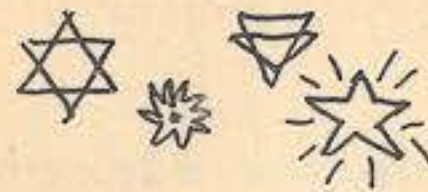


Twarze: gdy są przyjemne jesteś towarzyski. Gdy zdeformowane jesteś mizantropem. Rysowanie twarzy osób płci przeciwnej świadczy o silnym zaprężeniu uwagi sprawami uczucia.

Drzewa, kwiaty: masz skryte pragnienie zdobyć wygodną przestrzeń życiową. Osoby stanu wolnego ukrywają często, pod symbolem kwiatu kogoś innego



archiwum



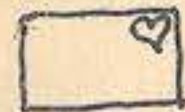
Gwiazdy: optymista, skłonność do nauk tajemnych. Chętnie korzystasz z usług chiromanty, chociaż mówisz o nim z politowaniem.

Serce: nie potrzeba tłumaczyć. Podobno rysowane:

tak



przygotowujesz się do walki o swoje szczęście.



rodzące się uczucie



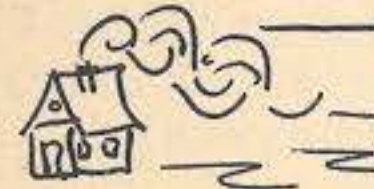
uczucie nie wyznane



uczucie skryte głęboko



miłość jawna, wzajemna.



Domek: lubisz ognisko domowe uciechy rodzinne. Spędziłeś dzieciństwo na wsi.



Zwierzęta: bogata wyobraźnia. Jeśli śmieszne-poczucie humoru.

Pies-stałość charakteru
Kot-niezależność
Ptak-marzycielstwo.

dokończenie na str.7.

H I S T O R I A S Z E S N A S T K I
Lata 1948-1957

W roku 1948 odbywa się obóz w Wieżycy. Komendantem tego obozu jest dh Jerzy Karczewski. W 1949 roku obóz w Gubinie prowadzi dh Wiesław Szeliski, oboźnym jest dh Edward Salwerowicz. Na jesieni tego roku drużyna zostaje rozwiązana. W tym czasie powstaje tzw. Organizacja Harcerska. Dawne formy pracy skautowej zostają zarzucone.

Dopiero zjazd łódzki na jesieni 1956 roku otworzył możliwości wznowienia działalności Szesnastki. W grudniu 56 na zebraniu Starych Zawiszaków powstaje myśl o reorganizacji i już w lutym 1957 roku zaczynają pracę 4 pierwsze zastępy. Drużynowym jest dh Andrzej Pawłowski. Praca w drużynie napotyka na pewne trudności związane z brakiem młodej wyszkolonej kadry.

W roku 1957 odbył się XXVIII obóz letni w Karwieńskich Błotach. Komendantem był dh Andrzej Pawłowski, oboźnym Włodzimierz Dusiewicz. Po obozie nadal drużynowym jest dh Andrzej Pawłowski.

c.d. w następnym numerze

Skład Redakcji: Mirosław Łukaszewski /redaktor naczelny/, Adam Krynicki /z-ca redaktora naczelnego/, Ryszard Ogonowski /administrator/, Tadeusz Woźniak /opracowanie graficzne/, Tomasz Biernawski, Jeremi Gajewski.

